

Listy do redakcji

Brak kultury wobec lekarza seniora

Szanowna Redakcjo,
ostatnio często pisali Państwo o lekarzach seniorach. Wydawałoby się, że artykuły te przemawiają do praktykujących młodych Kolegów. Okazuje się jednak, że są młodzi lekarze, których trzeba by zawstydzić i poruszyć.

Jestem lekarzem stomatologiem – seniorem. Mam 70 lat. Po niefortunnym upadku miałam uraz kolana. Stało się to późnym wieczorem około godziny 23. Syn, który właśnie wrócił z dziećmi z wakacji, zajął się mną jak mógł najszybciej.

Około godziny 13 następnego dnia dojechaliśmy do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Już w rejestracji dowiedziałam się, że lekarz mnie nie przyjmie, bo za dużo czasu upłynęło od wypadku. Na korytarzu czekało dwóch pacjentów.

Udałam się do gabinetu lekarskiego – przedstawiłam się i poprosiłam o pomoc (ogłędziny i RTG).

Przyjmujący młody lekarz ostrym tonem powiedział, cytuję: „Co pani sobie wyobraża, ja nie robię żadnych wyjątków, traktuję wszystkich jednakowo – a poza tym przeszkadza mi pani w pisaniu”.

Rozżalona, obolała i osłabiona (niestety, mam długą listę chorób: miastenię, cukrzycę, nadczynność tarczycy – a noga po urazie jest też już po zakrzepie), otrzymałam wreszcie właściwą pomoc. Notabene była to trzecia placówka, która się mną zajęła i o 16.20 mogłam jechać do domu.

Reasumując. Lekarz ze Szpitalnego Oddziału Ratunkowego kierując się przepisami, miał zapewne swoje racje. Chciałam zwrócić jednak uwagę na formę i sposób, w jaki potraktował lekarza seniora. Ciśnie mi się na usta, że za moich czasów (a pracowałam i na wsiach, i w mieście) byłoby to nie do pomyślenia. Myślę jednak, że to nie nowe czasy, a zwykły brak kultury osobistej był przyczyną tego przykrego zajścia.

Z poważaniem

ANNA KRYGIEZ-KOŁODZIEJCZAK
LEKARZ STOMATOLOG, SENIOR